

## **Andrzej Mencwel: Conrad czytany po latach**

Problem, według Conrada, tkwił nie tylko w tym, że Kurtz szalał na krańcach świata cywilizowanego i w tym szaleństwie odsłaniał pewne właściwości cywilizacji. Jest taka scena w której Marlow wraca z papierami po Kurtzu do Brukseli i idzie przez miasto. Pojawia się opis ulic tego miasta i pogoni jaka w nim panuje. I tu rodzi się diagnoza Conrada: coś tu jest szalonego. Nie tam, na samym skraju cywilizacji, ale w jej samym środku – mówi Andrzej Mencwel w rozmowie z Karolem Grabiasem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Choć czasami powtarza się, że nigdy nie czytano Josepha Conrada w Polsce tak gorliwie, jak w czasie okupacyjnego terroru, to recepcja jego pism na rodzimym gruncie zaczęła się znacznie wcześniej. Kim byli pierwsi ambasadorowie Conrada i w jakie formacje intelektualne reprezentowali?**

**Andrzej Mencwel (Instytut Kultury Polskiej, UW):** Nie jestem w stanie zrobić przeglądu, ale historycznie tak się składa, że na samym początku trzeba wymienić dwa nazwiska kluczowe dla literatury polskiej pierwszej połowy XX wieku: Stefana Żeromskiego i Marię Dąbrowską. Pierwszą rozmowę z Conradem, która ukazała się w prasie polskiej w roku 1914, przeprowadził sam mąż Marii, Marian Dąbrowski. Obydwoje pisarze – Żeromski i Dąbrowska - choć nie byli bezpośrednio związani, to należeli do tego samego pnia literatury polskiej ówczesnej

epoki. Dąbrowska w pewnym sensie była kontynuatorką Żeromskiego, szczególnie jeśli chodzi o stosunek do polskości i zastanych jej wzorców: stosunek krytyczny, nie odrzucający dziedzictwa szlacheckiego w całości ale zdecydowanie wobec niego krytyczny. Podobnie też jak Żeromski pojmowała Dąbrowska literaturę piękną jako swego rodzaju służbę. Służbę własnowolnie i świadomie wybraną, a nie narzuconą przez jakąkolwiek doktrynę czy ideologię.

**Poza krytyką komunizującej Nowej Kultury twórczość Conrada cieszyła się w Polsce uznaniem zarówno prasy lewicowej jak i konserwatywnej. Pierwsza widziała w nim demaskatora kolonializmu, druga niewzruszonego moralistę. Czy Conrad interesował się recepcją swoich dzieł w Polsce? Sympatyzował z którymś z nurtów myśli?**

Jak widać Pan lepiej zna ode mnie wszystkie te dość historyczno-krytyczne odniesienia. Nie sądzę żeby on się orientował w tajnikach recepcji jego dzieł w Polsce, zwłaszcza że mówimy w znacznej mierze o czasach dla niego pośmiertnych – zmarł przecież w 1924 r. Żeromski, który sam odszedł rok później, zdążył jeszcze napisać Conradowi rozwinięte epitafium, a był to trzeci już tekst poświęcony autorowi Lorda Jima.

Wszystkie trzy znajdziemy w ukończonej niedawno pełnej edycji pism publicystycznych i krytycznych Stefana Żeromskiego[1]. Dąbrowska również pisała o Conradzie kilkakrotnie, a jej wypowiedzi składają się na osobny tom pt. Szkice o Conradzie.

Z tego co wiem autora *Jądra ciemności* bardzo dotknął głośny artykuł Elizy Orzeszkowej „Emigracja Zdolności” w którym pisarka właściwie zarzuciła mu zdradę narodową - Conrad odnosił się do niego w wypowiedziach publicznych i prywatnych. Bardzo ważne było dla niego również spotkanie z Żeromskim, które odbyło się w dość osobliwych okolicznościach, bo dosłownie w pierwszych dniach I Wojny Światowej. To wiązało się perypetiami osobistymi Conrada: odwiedził Polskę tuż przed wybuchem wojny, był przecież obywatelem brytyjskim, a znalazł się w Zakopanem, więc na terytorium cesarstwa Austro-Węgierskiego, wrogiego mocarstwa centralnego. Spotkanie z Żeromskim wywarło na nim duże wrażenie – równie duży, a może nawet większy wpływ miało ono na Żeromskiego.

### **Jakie dokładnie piętno odcisnęło na Żeromskim spotkanie z Conradem?**

Uświadomiło mu ono na czym polega swoistość literatury polskiej: jej wielkość w służbie sprawie narodowej i społecznej, będącą jednocześnie ciężarem, obciążeniem, kajdanami. W roku 1916 Żeromski napisał i wygłosił w Zakopanem tekst „Literatura a życie polskie”, w którym sformułował dwa modele literatury: po pierwsze literatury wolnej i zajmującej się sprawami człowieka jako takiego - tą literaturą wolną, swobodną, wyzbytą społeczno-narodowych kajdan była literatura europejska, kontrastująca pod tym względem tak silnie z twórczością rodzimą. Zaliczał do niej m.in. Goethego, Stendhala, Flauberta i... Dostojewskiego, a choć sam Conrad nie został wspomniany to on i spotkanie z nim stanowiło oczywiste tło odczytu i uświadomiło Żeromskiemu poczynioną różnicę. Trzeba podkreślić to, że Conrad i Żeromski byli niemal rówieśnikami i jako młodzi chłopcy

wyrastali w atmosferze, skutkach i konsekwencjach Powstania Styczniowego, które osobiście ich dotknęło w losach rodzinnych i osobistych.

**Conradowi przypisuje się niezwykłą jak na jego czasy wyobraźnię antropologiczną: zdolność tworzenia zniuansowanego obrazu odległych kultur. Jaki obraz Innego wyłania się z jego prozy i czym różni się on np. od tego z dzieł Sienkiewicza, któremu współcześnie zarzuca się zgodę na narrację kolonialną?**

To oczywiste, że Conrad się różni od Sienkiewicza, zwłaszcza tego „dla maluczkich” znanego wszystkim z „W pustyni i w puszczy” gdzie rzeczywiście dość dziecinnie jest przedstawiony ideał białego sahiba. Pamiętajmy jednak, że Sienkiewicz choćby w „Listach z podróży po Ameryce” nie jest taki prostacki jak w „Listach z Afryki” – wyrażał on pewne poczucie solidarności z Indianami. Ale oczywiście gdy mówimy o Conradzie w tym kontekście to dobrze jest zobaczyć go w parze z innym wybitnym, jeśli nie wielkim w swoim czasie – choć dziś to już może minęło – pisarzem brytyjskim: Rudyardem Kiplingiem. Był on wyraźnym piewcą kolonializmu brytyjskiego, a publikował swoje książki równoległe z Conradem. Z pewnością w olbrzymiej literaturze brytyjsko-amerykańskiej istnieje studium porównawcze twórczości tych autorów ukazujące widoczne na pierwszy rzut oka różnice w ich przedstawianiu orientu. Conrad nie jest zwolennikiem kolonializmu, choć ma poczucie przynależenia do kultury i cywilizacji odpowiedzialnej za kolonizację. Cywilizacja brytyjska, zwłaszcza w tym jej wcieleniu którym jest jej marynarka, była dla niego pewną żrenicą ówczesnej cywilizacji, można powiedzieć ogólnie: nowoczesnej. Jednocześnie był on świadom, przynajmniej częściowo, zbrodni kolonializmu i pod tym względem „Jądro Ciemności” jest prorocze. Dziś

dokładnie wiemy jakie były koszty tzw. Konga Belgijskiego, które stanowiło prywatną posiadłość króla Leopolda, choć nominalnie pozostawało Belgijskie: jego podbój i kolonizacja pociągnęły za sobą kilkanaście milionów ofiar śmiertelnych, jak się to w wiarygodnych badaniach szacuje. Conrad nie mógł tego wiedzieć dosłownie, ale ukazał to w pisarskiej wizji: zarówno w „Placówce Postępu”, która jest jedną z najbardziej gorzkich drwin z naiwnej wiary w cywilizacyjną misję kolonizacji, ale także we wspomnianym „Jądrze Ciemności”. W „Murzynie z załogi Narcyza” głównym bohaterem jest tytułowy „murzyn”, który pozostając postacią wieloznaczną, jest przedstawiony jako pełnoprawny członek załogi statku. Więc jeśli chodzi o wyobrażenie antropologiczną i stosunek do Innych to Conrad był niewątpliwie pisarzem XX wieku, nawet można powiedzieć że należał do drugiej połowy minionego stulecia.

**Conradowskie Jądro Ciemności można interpretować jako studium rodzenia się bestialskiego wymiaru nowoczesności, tego, który kilkadziesiąt lat później Adorno i Horkheimer oskarżą o stworzenie logiki racjonalizującej ludobójstwo. Czy sądzi Pan, że Conrad uprzedził tezy frankfurtczyków o zapisaniu zbrodni w genotypie nowoczesności?**

Ja osobiście nie jestem zwolennikiem tej koncepcji Horkheimera i Adorno, i nie sądzę że w Zagładzie zawiniła głównie nowoczesność. Jak już pisałem, opowiadam się za koncepcją Norberta Eliasa: według niego ludobójstwo spowodował niedostatek cywilizacji lub jej powierzchowność, pozwalające na jednoczesną gloryfikację prymitywnej siły i przemocy oraz technicznego wyrafinowania. Paradoks polegałby na tym, że technicznie zaawansowane narzędzia dostały się w ręce raubritterów. Natomiast sam Conrad miał tu wyraźny

problem i jest on widoczny zarówno w „Jądrze Ciemności” i innych jego dziełach. Problem, według Conrada, tkwił nie tylko w tym, że Kurtz szalał na krańcach świata cywilizowanego i w tym szaleństwie odsłaniał pewne właściwości cywilizacji. Jest taka scena w której Marlowe wraca z papierami po Kurtzu do Brukseli i idzie przez miasto. Pojawia się opis ulic tego miasta i pogoni jaka w nim panuje. I tu dodatkowa diagnoza Conrada: coś tu jest szalonego. Nie tam, na samym skraju cywilizacji, ale w jej samym środku. Czy on to rozwinął? Nie potrafię tego powiedzieć. Głębiej to eksplorował jeśli chodziło o Rosję, ale to oddzielne zagadnienie prezentowane zarówno w „W oczach zachodu” jak i „Tajnym Agencie”. W każdym razie wyjątkowo dobrze czuł i odbierał on dramaturgię tej cywilizacji.

*Rozmawiał Karol Grabias*

[1] Stefan Żeromski, Publicystyka 1920-1925. Opracował Zdzisław Jerzy Adamczyk. Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1017. Jest to trzeci tom serii czwartej Dzieł Stefana Żeromskiego, zatytułowanej Pisma społeczne i wspomnienia. Wszystkie trzy tomy noszą kolejne numery 24, 25, 26 Pism zebranych.